WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 18/30 Kwietnia №. 34. Rok 1857.

O wartości ziemi.

Zdarza się obecnie słyszéć utrzymujących, że wartość ziemi spada i spadnie mocniéj jeszcze skutkiem zniżenia się cen zbożowych. Myśl ta brzemienna następstwami zaczyna swój wpływ wywierać: wielu chcąc być przezornymi uprzedza spadnięcie, wystawiając swe posiadłości na sprzedaż, a mający kapitały i chcący je lokować kupnem w ziemi, wstrzymują się z nabywaniem, oczekując téj bliskiéj a błogiéj chwili, gdzie za posiadany kapitał dwa razy tyle ziemi co dziś dostać będzie można. Że przypuszczenie takie rzeczywiście może stagnacyę chwilową wywołać, że może szkodę wyrządzić indywiduom bojaźliwym lub zmuszonym innemi okolicznościami do sprzedaży ziemi, że w końcu największą szkodę zrządzić może rolnictwu naszemu, wstrzymując kapitały, od niejakiego czasu chętniéj ku niemu się zwracające, postanowiłem gruntownie i wszechstronnie rzecz zbadać, w interesie ogólnym, poddając ją sądowi publicznemu. Spodziewam się, że kwestya przezemnie traktowana wywoła zdania obce, nowe, gruntowniejsze, a traktowana jasno, publicznie, przyczyni się do podania śmielszego ręki przez kapitały rolnictwu, ocali majątek narodowy w ziemi reprezentowany, narażony w téj chwili na szkodę, skutkiem fałszywéj idei, mytu po prostu. Jak na giełdach, skutkiem nieusprawiedliwionéj pogłoski, często fałszywéj, wartości różnych papierów spadają, ze szkodą i ruiną jednych, a bogaceniem się drugich, tak i cena ziemi, chociaż z natury swéj nieruchomości mniéj ulega tym oscyllacyom, zachwiać się może. Myśl zamieniona w przekonanie, na fałszywéj oparta zasadzie, przechodząc z ust do ust w formie poufnéj gawędki, opanowywa umysły, zwolna się tam osiada, stopniowo opanowywa ogół i spowodować może chwilową stagnacyę, tak szkodliwą interesom, a témbardziéj rolnictwu.

Najskuteczniejszym środkiem dojścia do zamierzonego przezemnie celu, uważam zastanowienie się o ile ceny produktów wpływają na cenę ziemi, na czém polega wartość ziemi, oraz co może stanowczo wpływać na podnoszenie lub zniżenie się jéj wartości. Przypuszczenie ewentualnego spadnięcia ziemi na skutek spodziewanego urodzaju, a z nim obniżenia cen produktów, powstało niezawodnie w głowach ludzi pamiętających czasy pruskie: wówczas to bowiem podobny stan rzeczy miał miejsce, ale przy zupełnie innych okolicznościach jak dzisiejsze. Przed zajęciem pruskiém ziemia u nas była w wyłącznem posiadaniu szlachty, a w części duchowieństwa; szlachta wówczas oddana zawodowi i życiu publicznemu, nie miała ani czasu, ani potrzeby oddawania się ulepszeniom gospodarskim, życie jéj proste, potrzeby ograniczone, karyera w służbie publicznéj, w któréj łatwiéj i zaszczytniéj do majątku i znaczenia przychodziła, troski o gospodarstwo zostawiała starcom potrzebującym wypoczynku, żonom lub officyalistom, którzy razem wszyscy utrzymywali go w stanie dziewiczym, po przodkach pozostawionym. Stan ten był im najdogodniejszym, bo mało trosk wymagającym; ziemia jednak nie mogła dużo dawać, bo wyczerpywana od wieków, nie zasilana umiejętnie, przy wyższéj wartości pieniędzy, małéj była wartości i niską też miała cenę.

Po zajęciu pruskiém, skutkiem wojen wówczas nurtujących Europę i rozwijającego się systemu Kontynentalnego Napoleona, na przeciw Anglii wymierzonego, ceny produktów u nas doszły miary niesłychanej, wyższéj jeszcze od tylko co ubiegłych lat. Ceny te niesłychane, podniosły znacznie wartość ziemi, dającéj wtenczas znakomite procenta bez żadnéj zasady, to jest nie na skutek podniesionéj produkcyi, nie na skutek podniesienia się cen uzasadnionego, ale przypadkowego, wywołanego szczególném położeniem. Za usunięciem tych sztucznych przyczyn, to jest za wejściem wojsk Francuskich, ceny produktów spadły niesłychanie, mając zatamowany zupełnie odbyt. Z runięciem systemu kontynentalnego, mając odbyt otworzony, nie mogły się podnieść do ceny dawnéj, chwilowém obróceniem tego zgubnego systemu na naszą korzyść wywołanéj. Za spadnięciem produktów, ziemia spadła i słusznie, bo zaczęła dawać swym właścicielom procenta małe, odpowiednie małéj produkcyi jaką z niéj otrzymywano. Stan ten rzeczy pogorszyły nastąpione wojny, a zgubnym uczyniły, dla nowo nabywających ziemie za czasów Pruskich, pożyczki na kupno nieodpowiednie rzeczywistéj wartości ziemi summ tak zwanych pupilarnych, od których z mało dającéj ziemi nie można było płacić procentów, a jeszcze mniéj znaleźć kapitały dla ich spłacenia. Z opłakanego położenia wyratowało właścicieli Towarzystwo Kredytowe, a od r. 1831, jako zupełnego zwrotu od zawodu publicznego do zajęcia się gospodarstwem większéj części właścicieli ziemskich i poświęcenia mu wyłącznéj swéj działalności, datuje się u nas podniesienie rolnictwa, wolne z początku, jak wszystko początkujące, ale bezsprzecznie coraz szybszym i pewniejszym postępujące krokiem. Zdaje mi się, że choć pobieżnie ale dostatecznie wykazałem, że za czasów Pruskich wartość ziemi podniosła się jedynie i wyłącznie sztucznem podniesieniem produktów, i że za usunięciem téj przyczyny koniecznie runąć musiała. Fakt ówczesny zupełnie dziś zastosowania miéć nie może, ale owszem, do przeciwnych wniosków prowadzi. Podniesienie się cen w latach ostatnich tylko co ubiegłych, z innych przyczyn powstało, w żaden sposób wpłynąć niemogących na podniesienie chwilowe wartości ziemi; owszem, przeciwnie jeżeli mogło miéć wpływ jaki to na zniżenie jéj wartości, a z usunięciem się go, wartość ziemi podnieść się tylko może. Ceny lat ostatnich przybrały nie na skutek chwilowo sztucznie znalezionego odbytu produktów, lecz na skutek braku tychże, spowodowanego nieurodzajem, wywołanym nieprzyjaznym w nich dla wegetacyi stanem powietrza. Stan ten był wspólnym całéj Europie, klęska ogólna, ceny jednak z owych lat pokazują nam że u nas były prawie najwyższemi. Nie wyprowadziliśmy nic, ale owszem, wiele z zagranicy na nasze potrzeby sprowadzano i bez téj pomocy kto wie czyby nie przyszło głodu przymrzéć, czybyśmy wszyscy zasieli nasze pola jare? Czyż kraj czysto-rolniczy, który nietylko że nie wyprowadzał za granicę, ale swoją produkcyą wyżywić się nie był mocen, mógł miéć zyski z cen wysokich? czyż te wpłynąć mogły na cenę ziemi? Czyż gospodarstwo, które zamiast sprzedawać kupowało zboże po wysokich cenach, mogło przynieść korzyść swemu właścicielowi? Czy mogły wpłynąć na podniesienie się włóki, téj jednostki szacunkowéj u nas, kiedy ta włóka większéj części właścicielom, zamiast dać procent od swéj wartości, zażądała wkładu i tém chyba usprawiedliwiłaby swe podwyższenie, że potrzebowała wkładu nie produkcyjnego, bezprocentowego, niemającego się nigdy zwrócić.

Najmniéj umiejący rachować, zastanowiwszy się cokolwiek przyznać musi, że ziemia w latach ostatnich dla wielu była złém pomieszczeniem kapitału zupełnie nieprocentującego; za usunięciem zaś przyczyny, to jest klęski nieurodzaju, a z nim połączonych cen wysokich, zacznie procentować właścicielom, jako znowu zaczynającym produkować, taniéj lub drożéj, wedle możności i umiejętności.

Za przyjściem do stanu procentującego się, wartość jéj upadła w ostatnich latach, w wielu miejscach chwilowo żadna, podnieść się musi. Zasadą każdéj produkcyi jest produkować jak najwięcéj i jak najtaniéj; otóż w latach ostatnich produkowaliśmy mało i drogo, bo temi samemi kosztami, z tych samych przestrzeni, nietylko produkowaliśmy mniéj jak można, ale mniéj jak należało; naturalnie że i procenta, reprezentujące rzeczywistą wartość ziemi, były w tym samym stosunku. Zwróciwszy jeszcze raz uwagę na ceny lat ostatnich, spostrzeżemy, że ceny produktów u nas były wyższe jak na Zachodzie, skutkiem czego ztamtąd szło zboże do nas, a jednakże tam ziemia droższą jest znacznie jak u nas. Fakt ten sam za dowód służy, przekonywa nas, że fałszywém jest założenie, że ceny produktów chwilowe działają bezpośrednio na wartość ziemi, bo z wyższéj wartości ziemi produkta były tańsze, co koniecznie naprowadza na wniosek, że tam produkcya była większa, ziemia dawno dobrze zagospodarowana, ziemia bogata w nawozy, wytrzymała lepiéj zmiany klimatyczne. Następnym wnioskiem jest, że ziemia w wysokiéj kulturze będąca, produkuje pewniéj, więcéj, daje lepsze procenta i więcéj jest wartą, czyli że przeważną przyczyną drożenia ziemi jest jéj wzbogacanie, przyprowadzenie do stanu większéj produkcyi, do stanu większego procentowania. Podwyższanie się takie wartości jest normalne, niezależne bezwzględnie od cen, bo jest w stosunku prostym dobrze kierowanych wkładów kapitału, pracy, zdolności, które w ziemi zamienione w kapitał, muszą jéj wartość zwiększać, zwiększając dochody czyli procenta. Nie bójmy się powiększenia produkcyi, bo stale zwiększona produkcya musi wywołać konsumpcyą, a dobry byt mass i taniość chleba nie pozostanie bez skutku na szybszy wzrost ludności.

Uderzającą jest różnica ceny ziemi u nas z cenami tejże na zachód się posuwając; już w Prussach, tuż za granicą, cena włóki zaczyna się od dwóch tysięcy talarów i wznosi się coraz daléj, tak, że w Saksonii i Belgii dwunastu tysięcy rubli srebrem dochodzi. Czyż to skutek różnicy ceny produktów, czyż nie mamy codziennie przed oczami, dzięki domowi Makowskiego, cen tamtejszych? czyż nie widziemy, że różnice te są zawsze małe albo żadne, częstokroć różnice miary, zredukowane, równoważą różnice frachtem wywołane. Czy targi tamte są przed nami zamknięte? czy dziś przy udoskonalających się środkach kommunikacyi, przy wyrastających z ziemi kolejach, zwiększającéj się i doskonalącéj żegludze, przy wiadomościach szybkich, przy zniesieniu ceł protekcyjnych na głównym targu Londynu i rozwinięciu się zasad wolnego handlu, czyż targi te nie są dla nas dostępnemi? czyż nie łatwiéj nam dziś produkta tam posłać, jak dawniéj choćby o mil kilkadziesiąt? Dla czegóż tam nie posyłamy? bobyśmy nie wytrzymali konkurencyi, bo produkujemy mało, drogo, a ztąd na miejscowych targach znajdujemy ceny równe albo lepsze. Z powyższych danych, którym zaprzeczyć trudno, przekonywamy się, że przy jednakowych cenach, lub mało różnych, produktów, ceny ziemi są niesłychanie różne, co każe nam szukać innych przyczyn. Najważniejszą bezsprzecznie wysokiéj wartości ziemi tamże są wkłady rozumne, dawno i ciągle robione, podniesienie żyzności ziemi przez ciągłe jéj wzbogacanie, postęp rolnictwa oparty na pracy i zamiłowaniu swego zawodu, na wprowadzeniu w życie odkryć przez nauki ściśle zrobionych a praktyką stwierdzonych, na umiejętném uprawianiu i chodowaniu tego wszystkiego co w danem miejscu i okolicznościach największy odbyt znajduje, słowem, na najlepszém, rachunkiem popartém używaniu wszystkich sił i danych jakiemi możemy rozporządzać. Tak jak między wartością ziemi u nas, a jéj wartością ku zachodowi się posuwając, tak i między wartościami majątków u nas, istnieją ogromne różnice. Pomijając już różnice wynikające z rodzaju ziemi, stosunku łąk, lasów, położenia, to jest naturalnych wad i przymiotów, chcę zwrócić uwagę na różnicę, za mało jeszcze cenioną u nas a jednak najważniejszą, to jest na różnicę wartości ziemi w wysokiéj kulturze będącéj, bogatéj w nawozy, dającéj wysokie dochody, od ziemi jałowéj. Nikt nie ocenia dostatecznie, że ta to różnica postawiła zachodnich gospodarzy w możności wytrzymania konkurencyi z nami, konkurencyi na pozór niebezpiecznéj do produkcyi ziemi drogiéj z tanią, że podniesiona produkcya dała tam ziemi ową cenę bajeczną dla nas. I u nas ziemie bogate w nawozy, nawet w latach ubiegłych dawały bajeczne dla innych dochody, a z nadejściem lat rodzajniejszych posunąć się one muszą szybko, wzbogacone środkami, jakie daje zwiększona produkcya, nieupadłe w latach klęski, ale zaledwie może niektóre wstrzymane w postępie. Wartość takich ziem spadać nie może, bo zwiększająca się produkcya zwię-kszając dochody, czyli procent od wartości, tém samém i wartość ich zwiększać musi. Wartość gospodarstw niepostępowych a zatém nieprocentujących, po latach klęsk ubiegłych, które je jeszcze co-fnęły tak pod względem nawozów, jak innych środków, musiała stanąć nisko w stosunku prostym dochodów, reprezentujących ich wartość. Ileż to gospodarstw znaleźlibyśmy, które po wypadnięciu inwentarzy zaledwie reszty pozostałe w roku bieżącym wyżywić były w stanie! Dla tych to czas jest drogim; nie tracąc go winny użyć całych swych sił, całéj zdolności, wszystkich środków jakiemi rozporządzać mogą, by podnieść swą produkcyę i przygotować się na konkurencyą z producentami ziem tańszych, z produktami jakie nam nowo budująca się kolej na targi dostarczyć może, naśladując zachodnich gospodarzy, konkurujących bezpiecznie na swych targach z nami. Dowodząc, że nie cena produktu, ale zwiększona produkcya zwiększa dochody, a z nią wartość ziemi, wykazać zamierzam, jak się zapatruję na sposób powiększenia produkcyi, a z nią dochodów. Powiedziawszy wyżéj, że wkłady dobrze kierowane zwiększają produkcyę, już tém samém uznałem przeważny wpływ kapitału. Rolnictwo, zamieniające się prawie w przemysł, nie ma korzyści ostatniego choć młodszego od siebie: przemysł stworzył sobie kredyt, kredyt obszerny, bo każde prawie przedsięwzięcie przemysłowe posiłkuje się nim w miarę potrzeby, podwajając i potrajając kredytem częstokroć pierwotny kapitał. Nad rolnictwem ciąży jakaś fatalność w tym względzie: kredyt mu nie ufa, u nas zaledwie możemy go przyzwać w pomoc do połowy zakładowego kapitału, to jest wartości ziemi, i to jeszcze nie w stosunku jego zwiększenia powyższeniem dochodów, chociaż kredyt sami moglibyśmy sobie stworzyć i znaléźć kapitał rozwinięciem większem Towarzystwa Kredytowego, uruchomieniem większéj części jak dotychczas naszych nieruchomych majątków. Kapitał to uosobiony w kredycie, łatwość posiłkowania się nim, stopa procentu, wielki wpływ wywierają na wartość ziemi. Stopa procentu i łatwość kapitału są najlepszym przewodnikiem dla gospodarza, obok znajomości fachowéj, na drodze podniesienia produkcyi; one to, czyli rachunek na nich oparty, powinien mu zawsze wskazywać jak dojść do największéj a najtańszéj produkcyi. Przyznając konieczność wkładów, nie rozumiem jéj inaczéj, jak opartą na ścisłym rachunku. Nie zgadzam się zupełnie z tymi gospodarzami, którzy potępiają forsowne gospodarstwo dla naszego kraju, którzy potępiają nawozy sztuczne, dreny i tym podobne nowe ulepszenia, przez teoryę zalecane, a w praktykę już gdzieindziéj wprowadzone, jak również nie zgadzam się z tymi, którzy bezwzględnie, ogólnie zalecali wprowadzenie tego wszystkiego, co w zagranicznych gospodarstwach już jest w życiu i procentując zwiększyło wartość tamtejszéj ziemi. Mylność, ostatniéj zwłaszcza zasady, usprawiedliwiło aż nadto wielu rządców zagranicznych, którzy gwałtownem wprowadzeniem tego wszystkiego co tam okazało się dobrém, zrujnowali swych pryncypałów i innych z drogi postępu zwrócili.

Przyczyną téj ruiny nie była nieudolność fachowa rządców, ale nieznajomość téj najważniejszéj przy robieniu wkładów i melioracyj zasady, że melioracye gospodarskie i wkłady, jeżeli mają procentować, powinny być robione w stosunku prostym wartości ziemi i wartości robotnika. O téj zasadzie pamiętając, każdy systemat, każda melioracya, byle zgodnie z nią prowadzona, do rezultatów dobrych doprowadzić musi. Dla tego powyżéj powiedziałem, że się nie zgadzam ze stronnikami bezwzględnymi jakiegokolwiek systematu, ponieważ uznaję i dowieść starałem się różnicy wartości ziemi nietylko między Zachodem i nami, ale i w kraju między jedném a drugiém gospodarstwem, a ztąd wypływa i potrzeba różnych wkładów i różnego postępu w każdém gospodarstwie, jeżeli te do strat prowadzić nie mają. Dla tych, którym zasada stosunku wkładów do wartości ziemi zdawaćby się mogła wątpliwą lub niejasną, przykładami praktycznemi objaśnić ją zamierzam. Jeżeli zechcemy zaprowadzić sztuczne nawozy na nasze jałowe i zimne ziemie, bez kwestyi stracimy, kiedy nasz sąsiad, mający bogate ziemie w nawozy ciepłe, powiększy swą produkcyę i z lichwą nakład odbierze. Jeżeli będziemy zaprowadzać narzędzia ulepszone na naszą jałową ziemię, wywietrzemy ją, dobędziemy jałowizny, zrobiemy ją nieurodzajniejszą, kiedy nasz sąsiad używając ich spulchni lepiéj swą bogatą ziemię, zgłębi warstwę rodzajną, a zwiększając produkcyę, zwiększy z nią dochody. Jeżeli wartość naszéj ziemi jest tak niską, że nieprodukujemy dobréj paszy, dostatecznéj jéj ilości, nie mamy

dostatecznych i wygodnych budynków, zaprowadzenie szlachetnych rass inwentarza pewno nam szkodę przyniesie, pomimo, że naszemu sąsiadowi, w innych stosunkach będącemu, korzyść przynosić będzie; dla nas właściwszym będzie inwentarz w dostatecznéj ilości, ale mniéj zachodu potrzebujący, znoszący łatwiéj niewygodę, który w miarę podniesienia się naszéj ziemi, dopiero na szlachetniejszy zamienić możemy. Jeżeli będziemy stawiać budynki takie jakby przeznaczone do stania na ziemi w miastach na łokcie się sprzedającéj, niezawodnie wyrzucamy pieniądze, kiedy stawiając budynki z materyałów podręcznych, ze względem żeby były ciepłe, tanie, trwałe, odpowiednie potrzebie, podnosiemy wartość naszéj ziemi. W téj to zasadzie leży wysoka wartość majątków już podniesionych, one, oprócz procentów jakie przynoszą, dozwalają w stosunku swéj wartości obecnéj na daleko większe wkłady; w téj przyczyna nieudawania się wprowadzania bezwzględnego do gospodarstw zbyt nisko stojących ulepszeń gospodarstw zągranicznych, oraz przyczyna opłacania się w tamtejszych gospodarstwach regulówek, upraw szpadlowych i mnóstwa innych ulepszeń.

Z tą zasadą w zgodzie postępując nie bójmy się żadnych ulepszeń, postępujmy jak kto może; nie zaraz dogoniemy tych co już przed nami, ale idąc tą samą drogą, trafimy do tego samego celu. Oceniajmy lepiéj ziemię, bo jak widziemy, wartość jéj to hamulec naszego postępu; nie bądźmy zarozumiali i nie dziwmy się, że Piotr Paweł, mając większe dochody i lepszy stan gospodarstwa, ceni swoją ziemię wyżéj, bo nabywszy obok niego taniéj, przy równych okolicznościach, idąc tą samą drogą postępu, niezrównamy mu, bo wartości różne naszych ziem, nie pozwolą nam bez strat równych używać środków, równych wkładów robić, a tém samém równych ciągnąć korzyści. Na tém kończąc powyższy artykuł, z żywą chęcią i braterskiém życzeniem by oświecił drogę niejednego z naszych ziemian, przesyłam ci Szanowny Redaktorze do zamieszczenia w Korrespondencie, jeżeli go pożytecznym uznasz.

Rokotów dnia 10 Kwietnia 1857 roku. *Orłowski.*

Korrespondencya.

Suwałki dnia 3 kwietnia 1857 roku.

Zewsząd głoszą wiosnę i nam pierwszą o niéj nowinę dzień Śgo Kazimierza przyniósł a dzień Śgo Jerzego na Litwie konieczny początek robót polnych nakazuje. Jednakże, choć lody na rzekach puściły i nawet pożądany deszczyk już ziemię skropił, trawka i ozimina tępo się ożywiają i bardzo mało zieleni mają. Bezwzględu na to, wróble odlatując daléj niż w zimie od chat, raźniéj świergocząc, wyzywają rolników w pole; kmiotek zaś idąc za głosem przyrody, przyrządza sochy i brony do rychłego użytku.

Przednówka głodnego ludzie u nas, chwała Bogu, dotąd jeszcze nie czują, ale za to bydło i konie po wsiach po większéj części słomą tylko i grochowinami się żywią; bo siana w roku zeszłym mało zebrano, a owies w znacznéj ilości wyprzedano, dla zrównoważenia innych potrzeb, z poprzednich głodnych lat wynikłych. Są wprawdzie wyjątki nawet między włościanami, gdzie niczego ani dla ludzi, ani też dla inwentarzy nie brakuje, lecz to zawsze są wyjątki i takich najwięcéj jest w powiecie Maryampolskim.

To też wszyscy pragną rychłéj wiosny, która przynajmniéj niedostatkowi paszy w pomoc przyjdzie.

Czekamy także rychłego rozpoczęcia robót około kolei żelaznéj Królewiecko-Kowieńskiéj i Warszawsko-Petersburgskiéj, które przechodząc przez tutejszą gubernię, pierwsza przez powiat Maryampolski, druga przez Łomżyński, nastręczyć mogą mieszkańcom, zwłaszcza klassie biednéj, obfity zarobek.

Popularna medycyna w pismach naszych rolniczych i w zagranicznych coraz bardziéj upowszechnia się, bo wszędzie na wsi pomoc lekarska w słabości jest trudną i daleko łatwiéj jest zaradzić środkami domowemi, byleby te były nie mylne.

W nr. 13 Przeglądu Rolniczego, podaną jest roślina *jastrzębiec kosmaczek*, (Hieracium pilosella) jako środek ratowania od wścieklizny, którego jednakże zarząd służby zdrowia nie doradza; lepszą być musi od téj rośliny podana przezemnie w nr. 5 tegoż pisma *Alisma plantago seu aquatica*, także *Alisma flava*, którą władze lekarskie w Cesarstwie Rossyjskiém aprobowały, a towarzystwo wolne Ekonomiczne wszystkim zaleca.

Mówiąc o medycynie, nie zawadzi nadmienić, że w upowszechnieniu na Litwie jest dawanie dzieciom herbaty lub dekoktu z liści orzecha włoskiego (juglans regia) przeciw skrofułowi, który to środek lekarze francuzcy także zalecają.

Węgiel w proszek utarty, zwłaszcza z drzew miękkich, jako to: z wierzby i lipy, goi najzjadliwsze rany, jak o tém świadczą pisma medyczne francuskie i włoskie.

Żołędzie dębowe, o ile są bardzo dobrą paszą dla trzody chlewnéj, o tyle w całych owocach są szkodliwe dla bydła rogatego, gdyż przyprawiają o śmierć, jak o tém zapewnia pismo »Giornale di Veterinaria« w Turynie wydawane.

Wczoraj u nas w Suwałkach był jarmark zwyczajny, jakich do roku bywa dziesięć, bo prawie co miesiąc. Wszystko w handlu szło zwykłym trybem; żydzi czapki nicowane sprzedawali i rej na rynku prowadzili; filiponi swe pierniki zalecali, garnki, naczynia drewniane, zboże, drób', jaja, konie i bydło, wszystko to było przedmiotem handlu jarmarcznego, tylko filiponki tą razą na wystawie do wzięcia nie były. Szukano na jarmarku koni z powiatów litewskich, gdzie (nawiasem mówiąc) wszczął się wielki handel nocny bezpieniężny rumakami.

W dzień Śgo Wojciecha, czyli jak na Litwie mówić zwykli, w dzień swego Jerzego, przypadają walne jarmarki w Maryampolu i w Pilwiszkach, gdzie widzieć można koni rasowych i naszą szlachtę ubiegającą się o takowe. Włościanie bowiem litewscy kochają się w dobrych koniach rassy żmudziéj, lecz szlachta tameczna lubi konie rosłe, rasowe i szacowne. *A. Połujański.*

Odpowiedź

na korrespondencyę z Rawskiego w nrze 31 Korrespondenta Rolniczego zamieszczoną.

Gdyby szanowny pan X. był przynajmniéj wymienił swoje zamieszkanie, nie miałbym potrzeby zajmować miejsca w Korrespondencie, które na coś użyteczniejszego jak niewczesną polemikę przydać się może; kiedy jednak pan X. pozbawił mnie swego adressu, muszę użyć jedynéj możliwéj sposobności nie zostawienia go bez odpowiedzi, gdyż już sam charakter anonima wątpliwe rodzi mniemanie o zamiarach.

Dla czegóż to nasze pogawędki gospodarskie, pisane po prostu, szczerze, bez żadnéj myśli wstecznéj, w usposobieniu jakie Bóg w chwili pisania udzielił, zawsze jednak z prawdą zgodne, biorące nb. ogół za zasadę a nie wyjątki;—dla czegóż to, powtarzam, i te tak niewinne wzajemne porozumiewanie się nasze nie uszło żądełka, którém zaopatrzony pan X. tak swobodnie zawładnąć pragnie. Wszystko darować wolno, lecz przekręcenia myśli i zdań, jeszcze komu? anonimowi, darować nie mogę. Od lat kilku zdaję sprawę z naszych okolic o wypadkach z gospodarstwem rolném, przemysłem, a nawet handlem związek mających; nigdzie i nigdy w sprawozdaniach moich nikt nie był w możności dopatrzéć myśli, któraby nasze poczciwe Rawskie niżéj od innych okolic stawiała; w tém odwołuję się publicznie do świadectwa moich współziomków (nb. nie anonimów); jeden tylko pan X. przypisał mnie nadanie przydomku *Pessima*, któren nie do okolicy, lecz jak najwyraźniéj do handlu i to tylko w jednem mieście Rawie zastosowałem; żeby pan X. przynajmniéj był pojął cały ten ustęp, przypuścić nie mogę, by się ośmielił zrobić podobny zarzut, w jego tylko bujnéj zrodzony imaginacyi.

Gdybym znał ów mistycznie zakrywający się kącik, w którym pan X. z bydlątkami swemi wspólnie tak szczęśliwie w tym roku się rozkoszuje i dla tego też trudno mu wiedziéć co się na świecie dzieje, śmiałobym i jawnie, tak jak to zwykłem robić, albo przyznał albo zaprzeczył słuszności jego twierdzenia. Uwagi pana X. pięciu aż punktami objęte, tak dalece są znane, że nawet w téj *miernéj* podług p. X. okolicy Rawskiéj nic nowego wybudować nie potrafią, jako przychodzące za późno; bo nie znam nikogo z naszych gospodarzy, którenby zasad obrachowania paszy i utrzymania inwentarzy, przez pana X. tak skwapliwie zebranych i jako nowość podanych, na pamięć nie umiał. Lubo sen króla Faraona o siedmiu tłustych i chudych krowach, szczęśliwie na poparcie owych argumentów użytym został przez p. X., odpowiedziéć mu jestem znie-

wolony, że wszelkie cytacye z Pisma Świętego w dobrych celach, są na swojém miejscu; lecz używanie tych świętych ustępów w zamiarach bronienia zasad siejących niezgodę pomiędzy ludźmi, już dziś pokupu nie znajdzie, bo płaszczyk świętoszka, chociaż czasem bardzo zręcznie pokrywa ramiona, opatrzony z natury grzechotką, w małéj tylko liczbie, dzięki zdrowéj i czystéj myśli narodu, zwolenników znaleźć u nas potrafi.

W Wałowicach pod Rawą, dnia 23 Kwietnia 1857 roku.

St. J.

Odpowiedź

na zapytanie kolegi Hreczkosieja z Hrubieszowskiego uczynione w Nr. 27 Korrespondenta z r. b.

Nawóz pozostawiony na polu w kupkach fermentuje, gazy się ulatniają i przez to stracone są dla roślin, pod które tenże nawóz przeznaczony został. Części drobne i rozpuszczalne w wodzie pierwszy deszcz opłucze, uniesie na doły, gdzie zboża zwykle z tego powodu potém wylegają, lub też jeżeli grunt mocno pochyły, popłyną one wraz z wodą deszczową do strumieni rzek i nawóz połowę wartości swéj straci.

Zostawiając nawóz rozrzuconym, zapobiegamy przynajmniéj jego rozkładowi, ale niezabezpieczamy się od równie dużych strat, przez wypłukanie go deszczem; nadto wysychając, szczególniéj nawóz którego rozkład na gnojowisku daleko już postąpił, utworzą się kawałki twarde, które przyorane długo w gruncie w tym stanie nieczynne leżą, dopóki wilgoć naturalna gruntu ich nie rozmiękczy i sprzyjające okoliczności znów do działania nie pobudzą.

Najlepiéj więc jest nawóz, po wywiezieniu go na pole, jak można najprędzéj przyorywać, części drobne i rozpuszczalne w wodzie pozostaną w miejscu na które były przeznaczone; fermentacya odbywać się będzie w gruncie i pobudzi do fermentacyi niektóre części składowe tegoż gruntu; nadto wywiązujące się ztąd gazy potworzą stosownie do gatunku gruntu różne związki chemiczne, dla roślin nader pożądane i pożyteczne.

Wygnańce dnia 10 Kwietnia 1857 roku. *Leon M.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Lipsk, 23 kwietnia. Tydzień poprzedzający jarmark walny, właściwie tydzień główny, już minął, można więc wnosić już o biegu tegorocznego jarmarku Lipskiego, który dobre zapowiada rezultaty. Napływ cudzoziemców tak wielki jak nie bywało dawno; szczególniéj Greków i Persów najechało dużo, za to Amerykanów z Unii prawie całkiem nie widać. Niektórych towarów, mianowicie tytoniu, cygar dobrych, letnich materyj, chustek, wstążek i chusteczek jedwabnych tak wielki był pokup, że na kilka tygodni przed jarmarkiem przybyli w massie kupcy wschodni, wszystko co tylko było wykupili i teraz ich ani dostać można. Handel suknami i skórami wszelkiego rodzaju dotąd ciągnie się bardzo żywo, gdy w innych latach pierwszych dni jarmarku zwykle się kończył. Ceny płacono dobre i zbyt był znaczny, ale też i surowe materyały podrożały. Sukna zaś wielkie massy dotąd są niezakupione, letnich zaś materyj brakuje. Składy tych ostatnich, mianowicie tańszych rzeczy, całkiem wypróżnione, a żądania jeszcze trwają. Sukna dla tego głównie pokupu nie mają, że się fabrykanci drożą i od cen nałożonych odstąpić nie chcą, i dla tego że do Ameryki Północnéj nic ich tego roku nie kupują.

ZBOŻE.

Wrocław, 26 kwietnia. Od kilku tygodni na tutejszym targu zbożowym nie było znaczniejszéj zmiany, pokup trwał ciągle ale to nie przyczyniało się do podniesienia ceny, gdyż kupców powstrzymywały zbyt wysokie wymagania. Celne ziarno chętnie płacono wyżéj nad cenę bieżącą, inne bez pokupu. Notujemy ceny zboża następujące w tym tygodniu: Pszenica biała 81 do 90 srgr. szefel (rs. 5 kop. 40 korzec); żółta 75 do 85 srgr. Żyto 45 do 47 srgr. szefel (rs. 2 kop. 85 korzec). Jęczmień 40 do 43 srgr. (rs. 2 kop. 60 korzec). Owies 26 do 28 srgr. (rs. 1 kop. 68 korzec. Groch 39 do 43 srgr. szefel. Koniczyna biała 13 do $16^1/_2$ talara; czerwona 18 do $20^2/_3$ talara centnar.

Gdańsk, 23 kwietnia. Na ostatnim Londyńskim targu nie było takiego ożywienia, jakiego się spodziewano w skutek podnoszących się cen z ubiegłego tygodnia. Chociaż nie było wiele żądania i pszenicy krajowéj tylko małą ilość wystawiono na sprzedaż, to jednakże ceny trzymały się mocno, a nawet w lepszych gatunkach o 1 do 2 szylingów na kwarterze wyżéj zapłacono. W zagraniczném ziarnie nie robiono prawie żadnych interesów, a ceny nominalne pozostały też same jak przed ośmiu dniami, z małém wyjątkiem, za starą pszenicę 1 szyling więcéj na kwarterze postąpiono.

Wegetacya, pomimo zimna w przeszłym tygodniu istniejącego, nie wiele ucierpiała, a od piątku jak najpiękniejsza pogoda i ciepłe powietrze.

Targi prowincyonalne z powodu mniejszych dowozów okazywały więcéj życia jak zwykle.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu grochu	siemię lnianne i rzepak	mąki centnarów
z kraju	7643	756	9058	1329	90	53373
z zagranicy	8317	20873	25732	45	9945	11783

Na Francuskich targach, szczególniéj w Paryżu, ceny przestały się obniżać i powszechnie lepsza utrzymuje się opinija. Niemieckie i Hollenderskie nie przedstawiały wielkiéj zmiany.

Pod wpływem lepszych wiadomości z Anglii i u nas ceny mniéj się trzymały, dla wysokich jednak żądań tranzakcye ograniczyły się do mniejszych proporcyj. W ciągu tygodnia sprzedano $90^1/_6$ łasztów pszenicy, 89 żyta, 61 jęczmienia, $92^1/_2$ grochu.

płacono za łaszt	wagi funt. hol.			guld prus.			korzec warsz. rs.	k.	rs.	k.
Pszenicy od	122	do	127	460	do	540	5	18½	6	9
»	127	—	128/9	540	—	550	6	9	6	20½
»	129	—	131	550	—	590	6	20½	6	65½
»	132	—	134	600	—	660	6	76½	7	43½
Żyta	120	—	126	282	—	327	3	17½	3	69
Jęczmienia	95	—	114	237	—	300	2	56	3	38
Grochu				288	—	318	3	24	3	57½

Spirytus $23^1/_2$ tal. 120 kwart 80% Trallesa.

Czas zupełnie chłodny, deszcz, śnieg na przemiany.

Toruń przeszło 359 łasztów pszenicy, 364 żyta, 148 siemienia lnianego i rzepaku, $2^1/_2$ grochu, 446 centnarów cynku. Stan wody 9^1.

Alexander Makowski.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 26 Kwietnia 1857 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	$82^1/_4$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$104^1/_4$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$102^1/_3$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	$81^3/_4$
» Listy Zastawne nowe	$92^1/_2$	92
» Obligacye 500-złotowe	—	$86^3/_4$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	—	$94^1/_2$
» B. 200 »	—	23

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 17 (29) Kwietnia 1857 roku. — Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**